

JAGODA SKWAREK
ORCID: 0000-0001-5781-7642

Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Wrocławski

Prosty język prawny a podstawowe koncepcje filozofii prawa

Abstrakt

Niniejszy artykuł ma na celu ukazanie możliwości implementacji założeń wrocławskiego modelu efektywnej komunikacji w badaniach prowadzonych przez teoretyków i filozofów prawa oraz lingwistów. Autorka artykułu poddaje ogólnej refleksji problem trudności rozumienia języka prawnego i tworzenia tekstów aktów normatywnych w sposób nieskomplikowany. Standard „prostego języka” znalazł zastosowanie w polskiej sferze publicznej, należy zatem rozważyć wprowadzenie regulacji prawnych, które trwale wpłyną na zmianę sposobu tworzenia i stosowania prawa. Postulat jasności języka normodawcy od dawna istniał w koncepcjach prawoznawstwa. Obszar ten wymaga dokładnego zbadania i ewentualnego wprowadzenia konkretnych rozwiązań, tak by prosty język prawny stał się standardem.

Słowa kluczowe: prosty język, język prawny, jasność prawa, teoria i filozofia prawa.

Definicje

Lektura opracowań zajmujących się prostym językiem pozwala zebrać kilka definicji, które w sposób wyczerpujący wyjaśniają to pojęcie. Piekot, Moroń i Zarzeczny tłumaczą, że prosty język to: „sposób organizacji tekstu, który zapewnia przeciętnemu obywatelowi szybki dostęp do zawartych w nim informacji” (Piekot, Zarzeczny, Moroń 2015: 100). W innej publikacji wrocławscy badacze zauważają, że „niezwykle istotnym komponentem nowoczesnego rozumienia prostego języka powinno być definiowanie go jako stylu dostosowanego do cech sytuacji komunikacyjnej, w której odbywa się akt czytania” (Piekot, Zarzeczny, Moroń 2017: 251). Obszerniej pojęcie *plain language* wyjaśniają Piekot i Maziarz:

W założeniu jest to sposób pisania i mówienia dostosowany do możliwości zwykłego człowieka. Jego najważniejszą cechą jest to, że informacje podawane w plain language każdy powinien zrozumieć bez trudu już po pierwszej lekturze. Warto podkreślić, że w prostym języku formułuje się

wyłącznie informacje adresowane do ogółu społeczeństwa (np. informacje od instytucji publicznych i komercyjnych na temat zdrowia, bezpieczeństwa, finansów), a także informacje istotne społecznie (np. o energii atomowej, o zmianach prawa) oraz większość tekstów urzędowych (Piekot, Maziarz 2014: 309).

W artykule *Prosta polszczyzna* Piekot i Zarzeczny piszą jeszcze:

Prosty język to specjalny styl pisania używany do przekazywania informacji ważnych dla zwykłego obywatela. Tekst w prostym języku jest łatwy w czytaniu i można go zrozumieć po jednokrotnej lekturze. W prostym języku musimy przekazywać informacje gwarantowane przez prawa człowieka i inne akty prawne (np. ustawa o dostępie do informacji publicznej). Są to np. informacje o zdrowiu, finansach, bezpieczeństwie czy powszechnym ubezpieczeniu (Piekot, Zarzeczny 2013: 28).

Problem metodologiczno-terminologiczny widzą także Gruszczyński i Ogrodniczuk:

Dość istotnym problemem terminologicznym okazało się ustalenie, jak będziemy nazywali tę cechę tekstów, która znalazła się w centrum naszego zainteresowania. W polskiej literaturze przedmiotu nie ma pod tym względem jednolitej tradycji. Cecha, którą po angielsku nazywa się readability, nie ma ustabilizowanej nazwy w języku polskim. Nazywana bywa m.in. czytelnością, jasnością, klarownością, prostotą, łatwością, zrozumiałością, dostępnością, a jej odwrotność trudnością, niezrozumiałością (Gruszczyński, Ogrodniczuk 2015: 8).

W swoich badaniach naukowcy z całego świata posługują się bardziej lub mniej precyzyjnymi terminami takimi, jak: *plain language*, *power language* oraz słowami *leichte*, *klarsprak*. Nurtujący ontologiczno-nominalny problem w języku polskim stanowiło samo określenie tego stylu pisania. Brakuje jednego, odpowiedniego słowa, które może oddać istotę *plain language*. Badacze z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego uznali, że najlepszą polską propozycją będzie „prosty język”. Definicja ta skupia się na tym, co najistotniejsze — na przedmiocie definicji. Dzięki temu istnieje jasność co do obszaru badawczego oraz zakresu przyjętego terminu. Można założyć, że jakość (rozumiana tutaj jako konstrukcja logiczna) definicji jest w tym przypadku drugorzędna, tym bardziej że na tak wczesnym etapie badań nie może ona być niezmienna. Trudności w objaśnianiu prostego języka zasygnalizowała chociażby Mazur w swoim artykule *Revisiting plain language*, stwierdzając po prostu: „ilu ludzi, tyle definicji” (Mazur 2000: 205).

Historia

Idea prostoty języka nie jest nowa, wszak zawarta została w tradycji działalności kulturalnojęzykowej, socjologicznej i retorycznej. Postulat jasności odnaleźć można w dziełach greckich i rzymskich myślicieli; wykroczenie przeciwko *elocutio* postrzegane było również negatywnie jak dzisiaj (Piekot, Maziarz 2014: 312). Systemowe myślenie o prostym języku pojawia się jednak dopiero w czasach nowożytnych.

Współcześnie prym w tej dziedzinie wiedzy Wielka Brytania. Wynika to z odpowiedzialnego i świadomego podejścia administracji brytyjskiej, która wprowadziła

założenia *plain language*, aby ułatwić komunikację urzędową obywatelom (Piekot, Zarzeczny, Moroń 2017: 252). Możemy uznać, że ruch społecznego sprzeciwu wobec niezrozumiałego języka urzędowego i prawniczego (Piekot, Zarzeczny 2013: 26) powstał nie bez przyczyny — choć oczywiście nie odbyło się to bez pewnych trudności. Tego rodzaju zmiany wymagają czasu, woli politycznej i późniejszej kontroli. Potrzebę zmian dostrzegł były premier Wielkiej Brytanii — Winston Churchill, który wydając memorandum *Brevity*, chciał zapanować nad dezorganizacyjnym chaosem trwającym wówczas w administracji publicznej. Akt wydany 9 sierpnia 1940 roku nie był ostatnim dokumentem tego typu, gdyż: „ponad dekadę później miesiąc po ponownym objęciu stanowiska — Churchill powtórzył swoje zalecenia w kolejnym piśmie” (Piekot, Zarzeczny, Moroń 2017: 254). W podobny sposób postąpiła Margaret Thatcher. Nie udało się szybko zwalczyć złych praktyk, dlatego nieoceniona i skuteczna w latach siedemdziesiątych XX wieku okazała się pomoc Plain English Campaign, która zweryfikowała około 125 tys. tekstów, 27 tys. wycofała, a 41 tys. uprościła (Piekot, Zarzeczny, Moroń 2017). Współcześnie serwis internetowy Gov.uk jest jednym z najbardziej przyjaznych obywatelom. Podobne działania świadomie wprowadziła Kanada, Stany Zjednoczone, kraje nordyckie (Hadryan 2015) i Republika Federalna Niemiec (Piekot, Zarzeczny 2013: 26). W większości z nich nowo wypracowane standardy pisania obowiązują już nie tylko zwyczajowo, lecz także formalnie, a idea upraszczania komunikacji istnieje w dyskursie przedstawicieli państw członkowskich Wspólnoty Europejskiej.

W Polsce idea prostoty przyjmuje postać formalną za sprawą Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Ekspertyza zamówiona przez tę instytucję miała pomóc urzędnikom w tworzeniu dokumentów dotyczących funduszy unijnych. Rezultatem prac językoznawców był poradnik językowy *Jak pisać o funduszach europejskich* (Miodek *et al.* 2010), wyniki badań zaś i metoda oceny stopnia trudności tekstu zostały przedstawione w artykule naukowym *Trudność tekstów o funduszach europejskich w świetle miar statystycznych* (Broda *et al.* 2010). Działania Centralnego Ośrodka Informatyki są kolejnym przykładem upraszczania komunikacji. Ośrodek tworzy nowe wzory wniosków o wydanie dokumentów. Pracownia Prostej Polszczyzny w ramach projektu pl.ID Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zmodyfikowała w tym celu około 120 wzorów formularzy (Piekot, Zarzeczny, Moroń 2015: 109). Niedługo potem rusza serwis Obywatel.gov.pl. Głębsza refleksja nad przystępnością języka, sprawowanie funkcji eksperckiej, fachowe publikacje, kompleksowe badania naukowe i ich efektywność — wszystko to wpłynęło na działania językoznawców, nabrało cech instytucjonalnych i doprowadziło do założenia wspomnianej już Pracowni Prostej Polszczyzny, która od 2012 roku wspiera działalność polskich urzędów. Idee upraszczania komunikacji poparła Irena Lipowicz, rzecznik praw obywatelskich, koordynując w 2012 roku kampanię społeczną *Język urzędowy przyjazny obywatelom* (wtedy odbywa się także I Kongres Języka Urzędowego).

Należy odnotować, że jesienią 2018 roku w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju została podpisana deklaracja na rzecz prostego języka. Osiemnastu sygnatariuszy

zobligowało się do wspólnej pracy na rzecz upraszczania komunikacji urzędowej. Kilka miesięcy później swój podpis pod deklaracją z 3 października 2018 roku złożyły kolejne instytucje — w tym wiele ministerstw, a także kancelaria premiera i prezydenta RP.

Można uznać, że przed dekadą realny stan komunikacji urzędowej zdecydowanie odbiegał od zachodnich standardów. Dziś wydaje się, że upraszczanie języka publicznego można oprzeć na jednej z zasad ustroju Rzeczypospolitej, zajmującej stałą pozycję we współczesnym konstytucjonalizmie — zasadzie demokratycznego państwa prawnego (Garlicki 2012: 53–81). Komponentem właściwie obligatoryjnym tej zasady są reguły stanowienia prawa, czyli zasady przyzwoitej legislacji utrwalone przez orzecznictwo — uchwała NSA z dnia 12 marca 2001 roku, OPS 14/0, ONSA 2001, nr 3 (Garlicki 2012: 62). Wychodząc z *Vertrauensschutz*, Trybunał Konstytucyjny wskazał kilka konkretnych zasad, które muszą być przestrzegane w demokratycznym państwie prawnym¹ (Garlicki 2012: 62–65). Z punktu widzenia propagatorów idei prostego języka oprócz zasady ochrony zaufania obywatela do państwa ważna jest też zasada określoności prawa traktująca o jasności i jednoznaczności przepisów.

Przyczyny

Dlaczego potrzebujemy prostego języka? Naturalnie myślenie monokauzalne nie jest tutaj wskazane. W przypadku fenomenów tak złożonych przyczyn jest kilka. Powszechnie wiadomo, że technologia informacyjna zmieniła życie ludzi na całym świecie, ale jej ciągła obecność i rozwój generuje zarówno udogodnienia, jak i utrudnienia. Mobilność komunikacji to znak naszych czasów. Strony internetowe są responsywne w relacji z użytkownikami, zatem tekst na nich zamieszczony także musi taki być. Na kształtowanie się prawa i polskiego języka urzędowego niewątpliwie miała też wpływ historia Polski. Zdaje się, że szczególnie negatywne piętno odcisnęły czasy zborów. Wydawało się, że etap „cudu gospodarczego” będzie impulsem rozwojowym języka komercyjnego. Niestety język ten czerpał z przyzwyczajień urzędów i instytucji państwowych, które nieustannie tkwiły w formalistycznej i nieprzyjaznej mentalności komunikacyjnej.

Ledzińska w monografii *Człowiek współczesny w obliczu stresu informacyjnego* (2009) kompleksowo opisała przeciążenie informacyjne i spowodowany nim stres, który towarzyszy nam w życiu codziennym. Psycholożka zauważa, że: „informacja jest wszechobecna, ale przede wszystkim — co szczególnie podkreślamy — nadmiarowa. Zasadnie pisze się więc o zalewie, potopie lub — unikając przenośni — o nadprodukcji danych (*overproduction, overflow*)” (Ledzińska 2009: 27). Ludzie chętnie

¹ Garlicki wymienia: zakaz działania prawa wstecz, nakaz zachowania odpowiedniego okresu dostosowawczego przy wprowadzaniu nowych norm prawnych w życie, zasadę ochrony praw nabytych (przytoczoną wcześniej), zasadę określoności prawa i zasadę proporcjonalności.

korzystają z internetu, niekoniecznie zważając na to, ile mimowolnie przyswajają w ten sposób informacji. Wiadomości są już bardzo często spersonalizowane, mają wzbudzać nasze zainteresowanie, przyciągać i utrzymywać uwagę. Autorka stwierdza za Postmanem (2004), że ludzie „zauroczyli” się nowoczesną techniką i możliwościami, które dostarcza. Wskazuje na zagrożenia dotyczące nie tylko technofiliów. Ma ona na myśli multimedialność, brak świadomości aktywności poznawczej użytkowników, podsycanie lęków informacyjnych, preparowanie plotek (Stodolak 2019: A12–A13), rodzących często dyskomfort fizyczny i psychiczny. Psychologia od dawna zajmuje się badaniem ludzkich zasobów umysłowych. Przetwarzanie informacji przez człowieka jest z natury ograniczone. Rozszyfrowanie, odbiór i przekazywanie danych czerpanych z otaczającej nas rzeczywistości — podanych w postaci informacji — nie jest tak efektywne jak w programie komputerowym. Ledzińska użyła metafory oprogramowania komputerowego do przedstawienia trudności, jakie może napotkać ludzki aparat poznawczy. Układ nerwowy został uwikłany w sieci ogólnosiwiatowego systemu informatycznego, a zatem:

Mówienie o stresie informacyjnych wydaje się zasadne, a decyduje o tym w pierwszej kolejności specyfika stresora. Przyczyną wzbudzanego stresu pozostaje bowiem nadmiarowa — w stosunku do możliwości jej przetworzenia — informacja, emitowana nieustannie z różnych źródeł i transmitowana ze znaczną szybkością (Ledzińska 2009: 84).

Co więcej:

Liczba dostępnych informacji sprawia, że ich odbiór, selekcja, umysłowe opracowanie, w tym łączenie z dotychczasową wiedzą jednostki, napotyka na przeszkody, a niekiedy bywa znacznie utrudnione (*ibidem*).

Ledzińska na podstawie wyników własnych badań i dzięki pracom swojego zespołu przedstawiła autorski model podmiotowych uwarunkowań siły doznań stresu informacyjnego. Próbowwała także znaleźć rozwiązanie, które pozwoliłoby funkcjonować w zdrowy sposób społeczeństwu informacyjnemu. Oto jej propozycja:

nadmiar danych sprawia poważne trudności, szczególnie z oceną ich wartości i przydatności (a więc selekcją) oraz z przekształceniem ich w wiedzę, do tej transformacji potrzebny jest bowiem osobisty wysiłek, zainwestowany czas i umiejętność (Ledzińska 2009: 31).

Podkreślała, że „informacja mało wartościowa wypiera tę cenną, a w niektórych opracowaniach pojawia się termin smog informacyjny (*data smog, information glut*)” (Ledzińska 2009).

Do podobnych wniosków dochodzi Piekot, który używa określeń takich, jak: „dieta informacyjna”, „język light” czy „tekst-esencja” (2018), a wraz z Zarzecznym konkluduje, że uproszczony język może uratować współczesne społeczeństwa przed szumem informacyjnym (Piekot, Zarzeczny 2013: 27). Autorzy podkreślają przy tym potrzebę zmian w sposobie komunikowania się urzędów, podmiotów prywatnych, instytucji państwowych itp. Co ciekawe, w jednym z artykułów przytaczają badania języka przemówień wszystkich prezydentów Stanów Zjednoczonych: „trudność ich języka spadła z poziomu kompetencji profesora uniwersytetu (rok 1800) do po-

ziomu gimnazjalisty” (rok 2013). Ów przykład świadczy o tym, że przedstawiciele światowej elity czy też ci, którzy są z nią powiązani, doskonale zdają sobie sprawę, że przywódcy nie mogą przemawiać językiem trudnym (Piekot, Zarzeczny 2013: 26).

Zmiana sposobu porozumiewania się, która zaszła dzięki nieustającemu rozwojowi technologii, przyniosła liczne zagrożenia (głównie w wymiarze globalnym). Przyczyny istnienia niezrozumiałego stylu urzędowego związane muszą być także z rzeczywistością pozajęzykową, charakterystyczną dla danej epoki, regionu czy społeczności. Jak tłumaczy Wronkowska:

Na treść norm prawnych oddziaływa dotychczasowy stan prawodawstwa rodzimego i obcego. Wpływ ten jest silny nawet przy radykalnych zmianach porządku prawnego, zwłaszcza jeżeli dotychczasowe prawodawstwo charakteryzowało się rozwiązaniami o dużych walorach prakseologicznych i z tego choćby względu dostarczać może wzorów dla planowanych unormowań prawnych. Np. prawo miast niemieckich wpłynęło na ukształtowanie systemu prawnego państw zachodniosłowiańskich. Kodeks Napoleona wpłynął na kształt kodyfikacji cywilnych wielu państw Europy (Wronkowska, Ziemiński 2001: 140).

Bez wątpienia zaszłości historyczne wpłynęły na kształt współczesnego polskiego języka prawnego i urzędowego. Jak trafnie zauważa Maciejewski: „Odrodzone w 1918 r. państwo polskie odziedziczyło po państwach zaborczych różne systemy prawa: austriackiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego i węgierskiego” (2001: 353). Próbę unifikacji prawa i jego nowej kodyfikacji, która przyczynić się miała do procesu integracji całego państwa polskiego podjęła Komisja Kodyfikacyjna oraz Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów (za: Koźmiński 2019: 52). Działania Komisji Kodyfikacyjnej doprowadziły ostatecznie do pewnego ujednoczenia języka prawnego i prawniczego. W jej skład wchodziło 69 praktyków i teoretyków prawa odpowiadających za prace przy poszczególnych częściach: prawo cywilne, postępowanie cywilne, prawo handlowe, prawo karne i postępowanie karne.

Na potrzeby niniejszego artykułu warto przytoczyć słowa Górnickiego:

wielu wskazówek udzielał prawnikom znany językoznawca prof. Adam Antoni Kryński. Komisja Języka Urzędowego przy Towarzystwie Poprawności Języka Polskiego w Warszawie periodycznie ogłaszała spisy błędów w języku urzędowym i języku ustaw. Franciszek Nowodworski, członek Komisji Kodyfikacyjnej, znakomity karnista, przygotował *Słownik terminologii prawniczej*, którego jednak wbrew zapowiedziom nie wydano, chyba ze względów finansowych. Od 1923 roku istniała w Komisji Kodyfikacyjnej specjalna podkomisja ustalająca ostateczny tekst projektów pod względem czystości języka [...] (za: Koźmiński 2019: 53).

Rozbudzone przez irredentę polską nadzieje niewątpliwie wpłynęły na szybkość działań Komisji Kodyfikacyjnej w okresie wczesnoniepodległościowym, lecz jej funkcjonowanie przerwała wojna. Mimo najszczerzych chęci, szlachetnych celów i zamierzeń Komisji, działania tej i innych instytucji zaangażowanych w proces legislacyjny nie obeszły się bez (zasadnej) krytyki (Koźmiński 2019: 123–280).

Język a prawo

Mocna relacja prawa i języka to materia arcyinteresująca dla wielu badaczy: lingwistów, filozofów języka, teoretyków prawa, ale przede wszystkim jest centrum zainteresowania samych prawników praktyków, albowiem ci ze względu na charakter zawodowej roli jurystów, „mieszkają w języku”. Są wprawdzie narażeni na jego niepewność, która wynika z naturalnej nieostrości języka, lecz wykonywana przez nich profesja opiera się na pracy z materiałem normodawczym — od etapu tworzenia, przez stosowanie aż do wykładni prawa.

Referując rękopis B. Wróblewskiego (1948: 4) Komisji Prawniczej PAU, Wolter i Ingarden zdawali sobie sprawę z fundamentalnego znaczenia pracy zmarłego przedwcześnie profesora prawa, która znacząco wpłynęła na rozwój polskiego prawoznawstwa. Wprowadził on w swej koncepcji podstawowe rozróżnienie języka aktów normatywnych od języka, którym posługuje się praktyka prawa, ukuwając tym samym przyjęte przez doktrynę terminy: „język prawny” i „język prawniczy”. Pierwszy z nich to „język przepisów prawnych”, drugi zaś to taki język, „którym posługują się prawnicy mający do czynienia z prawem” (Wróblewski 1948: 54). Należy zaznaczyć, że omawiane pojęcia zostały doprecyzowane przez Ziemińskiego (1974), a następnie jeszcze bardziej uszczegółowione przez Zielińskiego (1999). Założenia te można tłumaczyć propedeutycznie i w sposób bardziej zaawansowany. Wronkowska wyjaśnia je następująco:

Język prawny jest językiem, w którym formułowane są ustawy, umowy międzynarodowe, rozporządzenia i inne akty normatywne. W języku prawniczym natomiast formułuje się różnego rodzaju wypowiedzi o normach i o przepisach prawnych, o tym że jakaś norma obowiązuje lub że ma taką a nie inną treść (Wronkowska 2005: 59).

Podobnie Chauvin, Stawecki i Winczorek:

Język prawny to ten, w którym formułowane są teksty obowiązującego prawa (ustawy, rozporządzenia, umowy międzynarodowe i inne akty normatywne). [...] Język prawniczy [...] to język, w którym formułowane są wypowiedzi o prawie obowiązującym i innych zjawiskach związanych z prawem (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 80–81).

By móc opisać sferę relacji prawa i języka, używa się kilku podstawowych pojęć: język naturalny, język sztuczny, język etniczny (Zirk-Sadowski 2011: 106). Warto zacytować choćby Sarkowicza i Stelmacha, którzy w podobny sposób co autor *Wprowadzenia do filozofii prawa* definiują je tak:

Język naturalny to język powstały w sposób żywiołowy, spontaniczny. Jego reguły formułują się samorzutnie i podlegają nieustannie zmianom. Są one zawsze wtórne do pewnych zachowań językowych i nigdy nie są wzorcem dla nich.

Język sztuczny to język, którego reguły skonstruowane są przed jego użyciem. Jest on zatem przeciwieństwem języka naturalnego.

Język etniczny to język, którym posługuje się pewna grupa etniczna, zwykle stanowiąca naród. W zasadniczej swej części język etniczny jest językiem naturalnym, choć występują w nim również

elementy języka sztucznego. Te ostatnie szczególnie często pojawiają się w języku poszczególnych dyscyplin naukowych (Sarkowicz, Stelmach 1996: 49).

Język prawodawczy jest więc odmianą etnicznego języka naturalnego, który ze względu na pewne specyficzne cechy zbliża się do grupy języków sztucznych (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 80).

Od dawna dyskutowano nad tym, jak rozgraniczyć język prawny od języka prawniczego (J. Wróblewski 1983/2015: 97). Współcześnie traktuje się go jako „język rodzajowy, specjalistyczny, rejestr językowy, idiolekt prawodawczy, język pracodawcy, tekst przepisów prawnych, kod słowny” (Malinowski 2006: 21–30). Jeden z trzech krakowskich prawników słusznie zauważył, że język prawny nie może być wyodrębniony jako osobny język (w rozumieniu lingwistycznym), nie jest językiem naturalnym jak języki narodowe (Gizbert-Studnicki 1992/2019: 52). Sarkowicz i Stelmach tłumaczą, że szczególnym kryterium, które pozwala dostrzec różnice między nim a językiem etnicznym, jest odwołanie się do „źródnicowań [zachodzących — dop. J.S.] pomiędzy użyciami języka w poszczególnych sytuacjach” (2001: 50), jest więc rejestrem języka etnicznego, a nie jego dialektem (Gizbert-Studnicki 1979/2019b: 39). Podobnie uważa Petzel (2006) — odwołując się do badań statystycznych nad polskim językiem prawnym, również przyjmuje założenia lingwistycznej teorii rejestru językowego. Właściwości języka tekstów aktów normatywnych różnią się od języka powszechnego przede wszystkim: określoną leksyką (Malinowski 2006) i częstotliwością jej występowania, formalizacją (cechy języka urzędowego), sposobem powstawania (sformalizowany, w drodze aktu normatywnego), a typ komunikacji można określić jako nieskierowany.

W obszernej monografii naukowej *Polski język prawny*, która traktuje szeroko o problemie języka prawnego, Malinowski zaznacza, że „język prawny obejmuje dwa języki: język przepisów prawnych i język norm prawnych” (2006: 19). Dogmatyka prawa podkreśla wynikanie treści normy z formy słownej tekstu aktu normatywnego. Przepis prawny to wypowiedź (zdanie w sensie gramatycznym), która jest najmniejszym elementem redakcyjnym tekstu prawnego, określającego ogólne i abstrakcyjne wzory postępowania. Wyodrębniony jest w postaci artykułu, paragrafu, ustępu, punktu itp. Tak rozumiany przepis prawny jest tylko zewnętrzną formą ogłoszenia normy prawnej. Z przepisów obowiązującego prawa wyprowadzamy normy, które są ich sensem. Norma prawna wskazuje adresata, okoliczności i obowiązek powinienego zachowania się. Przepis prawny obejmuje całą normę (rzadko) lub tylko jej część (sytuacja częsta), czasami nawet kilka norm (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 120–122). Aby interpretator mógł wyprowadzić normę z przepisu, musi ją najpierw zdekodować. Przez długi czas teoria prawa wyróżniała trzy elementy budowy normy prawnej: hipotezę, dyspozycję i sankcję. Hipoteza wskazuje adresata oraz okoliczności, w których ten ma nakazane, zakazane bądź dozwolone coś czynić. Dyspozycja określa sposób nakazanego, zakazanego bądź dozwolonego zachowania, gdy zaistnieją okoliczności wskazane w hipotezie normy prawnej. Trzeci element — sank-

cja — czyli ta część składowa normy prawnej, która wskazuje konsekwencje, jakie grożą adresatowi za niezrealizowanie dyspozycji, stanowi element sporu teoretyków prawa. Większość z nich uważa, że dolegliwości, które wyznacza sankcja, mają charakter jedynie posiłkowy, znajdując zastosowanie dopiero wtedy, gdy adresat normy ją przekroczy (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 95). Mamy więc dwa stanowiska budowy normy prawnej: koncepcję trójczłonową i koncepcję norm sprzężonych (Wronkowska, Ziemiński 2001). Warto byłoby przeprowadzić krytyczną analizę — czego w niniejszym artykule nie czynię — koncepcji trójelementowej budowy normy prawnej (rozdzielenie wprowadzone przez Wronkowską i Ziemińskiego). Pragnę jedynie zaznaczyć, że uważam ją za anachroniczną. W rzeczywistości bardzo niewiele norm prawnych składa się bowiem z tych trzech elementów.

Druga z wymienionych koncepcji traktuje o wzajemnym uzupełnianiu się dwóch norm: sankcjonowanej i sankcjonującej. Norma sankcjonowana zbudowana jest z hipotezy i dyspozycji, nie zawiera elementu przymusu, dlatego związana jest z normą sankcjonującą, której dyspozycja wskazuje sposób sankcjonowania. Gra więc służebną rolę wobec powiązanej z nią funkcjonalnie normy sankcjonowanej. Należałoby zaznaczyć, że w prawie istnieją normy niedoskonałe, które co prawda wyznaczają obowiązek i okoliczności powinnego zachowania się, ale za niezrealizowanie obowiązku *lex imperfecta* adresatowi grożą (jedynie) sankcje moralne, polityczne itp. Przykładem może być norma nakazująca dochowanie wierności przyrzeczeniom małżeńskim (Wronkowska 2005: 19). Przyjmuje się, że normy prawne mają charakter abstrakcyjny i generalny, dzięki czemu każdy obywatel jest traktowany sprawiedliwie przez władzę, nie naraża się na jej arbitralność. Cecha abstrakcyjności dotyczy dyspozycji, związana jest z powtarzalnością zachowań. Generalność oznacza adresata określonego rodzajowo, nie zaś indywidualnie i okoliczności, w których ten adresat ma działać. Wypada nawiązać w tym kontekście do ciekawych spostrzeżeń poczynionych przez Harta, według którego na system prawa składają się dwa typy reguł: pierwotne (zawierające nakazy i zakazy określonego postępowania) i wtórne (dzięki którym można orzec o obowiązywaniu reguł pierwotnych, wprowadzać nowe reguły pierwotne, modyfikować już istniejące oraz orzekać o ich ewentualnym naruszeniu (odpowiednio reguły uznania, zmiany i orzekania). Hart mówi, że system prawa musi działać, i działa dzięki regułom. Skrytykował on poglądy Austina, który „definiował abstrakcyjną i generalną normę prawną jako rozkaz suwerena, [...] a jego zrealizowanie zabezpieczone było w świetle tej koncepcji zagrożeniem użycia przymusu (sankcją)” (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 9). Przedstawiciel oksfordzkiej szkoły języka potocznego wykazał, że tak nie jest (słynny paradoks bandyty), zaś jego tezy nie pokrywają się z rozkazową teorią Austina (Hart 1998).

Nietypowy sposób rozróżnienia języka prawnego i prawniczego zaproponował Gizbert-Studnicki (1979/2019a: 22), który zainspirował się tak zwaną teorią illokucji sformułowaną przez Austina. Brytyjski językoznawca zwrócił uwagę na istnienie performatywów i wskazał na ich odmienną od zdań (Austin 1962). Akty mowy mają charakter konwencjonalny, co oznacza, że oceniając ich skuteczność prawną

odwołujemy się do pewnej procedury o charakterze konwencjonalnym (Sarkowicz, Stelmach 2001: 48), która określa warunki pełnienia czynów doniosłych prawnie. Wiąże się to z dyspozycją normy prawnej, której przedmiotem mogą być dwa rodzaje zachowań, wyodrębnione ze względu na sposób ich uregulowania przez prawo. Chodzi o czyny, czyli takie zachowania psychofizyczne, których przebieg lub następstwo są uregulowane przez prawo: zabójstwo, i czynności konwencjonalne, a więc zachowania, którym istniejące normy nadają specyficzne znaczenie, inne niż to, które wynikałoby z psychofizycznego przebiegu tych czynności i ich faktycznych skutków. Dokonanie czynności konwencjonalnej wymaga respektowania uregulowanych przez prawo reguł ich dokonania (reguł sensu czynności konwencjonalnej) (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 97–105). Wszelkie zobowiązania mają znaczenie w świecie prawa, dlatego owa koncepcja jest wykorzystywana przez jego teoretyków, gdy powraca problematyka funkcjonowania języka prawnego. Odejście od postawy analitycznej, charakterystycznej dla szkoły lwowsko-warszawskiej (Ajdukiewicz, Kotarbiński, Tatarkiewicz, Zawirski i inni), i uznanie języka prawnego za rejestr języka etnicznego oznaczało rozpoczęcie badań nad nielingwistyczną koncepcją normy prawnej i skierowanie ich w stronę zagadnień oscylujących między prawem a semiotyką (Zirk-Sadowski 2011: 107). Pragmalingwistyczne aspekty prawoznawstwa przedstawił ciekawie Matczak, który rzetelnie wyłożył swoje spostrzeżenia dotyczące zastosowania teorii Austina w teorii prawa, odwołując się też do czynności konwencjonalnych (Matczak 1999: 375–385).

Ujęcie argumentacyjno-dyskursywne koncepcji prawa cieszy się współcześnie dużym zainteresowaniem. Na szczególną uwagę zasługuje teoria komunikacyjna, która zakłada, że „normy prawa kształtują się w procesie dyskursu, w którym uczestniczą: oficjalny autor tekstu aktu normatywnego, jego fachowi wykonawcy, adresaci prawa, przedstawiciele nauki prawa, publicyści, politycy itp.” (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 15). To proceduralna wizja prawa, nawiązująca do prac Habermasa (2005: 239–255) i Alexy’ego (1978). Składa się na nią racjonalność komunikacyjna, która ma doprowadzić do osiągnięcia konsensusu przez wszystkie podmioty uczestniczące w rozmowie. Można to osiągnąć przez spełnienie określonych warunków rozumianych jako prowadzenie zorganizowanego dyskursu (procedury), w „idealnej sytuacji komunikowania”, którego wynikiem jest konsens rzeczywisty, a nie tylko pozorny. Prawo podlega więc pewnym racjonalnym regułom prowadzenia rozmowy, a dyskurs prawniczy jest odmianą praktycznego (Zirk-Sadowski 2011: 118). Przykładem zastosowania tej teorii powinny być konsultacje społeczne.

Język tekstów prawnych

Język prawny różni się od języka naturalnego słownictwem, złożonością wyrażań, jest quasi-idiomatyczny. Ustawodawca komunikuje się z adresatami norm, których elementy składowe znajdują się w różnych częściach aktu normatywnego, tworząc

teksty prawne, to jest ustawy, rozporządzenia, zarządzenia. Użytkownicy języka wymagają od prawodawcy, aby język, którym się posługuje, wykazywał określone cechy. Chcą, żeby teksty prawne były maksymalnie uniwersalne, przystępne, proste. W ujęciu prawoznawczym pożądane cechy nazwano: adekwatnością, komunikatywnością i zwięzłością (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 82; Wronkowska 2005: 61). Adekwatność rozumie się dwojako: jako precyzję bądź elastyczność. Komunikatywność oznacza zrozumienie intencji prawodawcy przez szeroki krąg odbiorców, którzy musieli włożyć w jego zrozumienie relatywnie mało wysiłku. Zwięzłość to unikanie zbędnych wypowiedzi, a także zawieranie norm postępowania w jak najmniejszej liczbie przepisów prawnych. Środkami wypracowanymi przez naukę prawa, które służą osiągnięciu określonych cech tekstów prawnych, są definicje legalne i klauzule generalne. Kolejno komunikat ma pożądane cechy, gdy prawodawca stosuje proste zdania, konsekwentnie stosuje kolejność umieszczanych przepisów, dokonuje sensownego podziału aktu normatywnego na poszczególne mniejsze części. Wskazane jest unikanie powtórzeń i stosowanie odesłań (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 83; Wronkowska 2005: 60–70). Wspomniany już przedstawiciel pozytywizmu prawniczego — H.L.A. Hart — zwrócił uwagę na naturalną nieostrość języka. Jak pisze J. Wróblewski: „trwałym dorobkiem tej refleksji jest zwrócenie uwagi na właściwości języka, w którym sformułowane jest prawo i w którym mówi się o prawie” (1983/2015: 92). Tłumaczy to (nieco już szafowanym w literaturze prawniczej) przykładem następującej reguły: „zabrania się wjeżdżać pojazdami do parku”. Wątpliwe staje się, czy pojęcie „pojazd” dotyczy również wózków inwalidzkich, rowerów, hulajnóg elektrycznych i czy one także objęte są zakazem. Filozof stwierdza, że cechą immanentną języka jest jego nieostrość, a ludzie mają niezdolność doprecyzowania wszystkich faktów, czy stawianych celów. Z otwartością języka zmagają się głównie sędziowie (spójność systemu prawa). Jesteśmy rozerwani między koniecznością precyzyjnego postępowania a podaniem reguły odpowiednio otwartej, by w jej zakresie znalazły się różne przypadki prawne; dobrym przykładem są chociażby przepisy zrębowe zupełne (Zieliński 2010: 108–133). Hart (1998: 171–210), wdając się w spór z Dworkinem, forsował stanowisko, że prawo składa się z różnego typu reguł. Zdaniem Dworkina teoria Harta (prawo to system reguł) jest nieadekwatna do *hard cases*. W trudnych przypadkach prawnych zastosowanie samych reguł nie wystarczy do rozstrzygnięcia, należy się odwołać do zasad. W razie konfliktu reguł i zasad, harwardczyk pierwszeństwo przypisuje zasadom (Dworkin 2006: 15–19, 30–31, 227–234, 256–260).

Jasność

Pontyfikowie wyznaczali nie tylko *faerie* i *fasti*, byli także specjalistami z zakresu prawa. Ich wykładnia wywoływała doniosłe skutki prawne. Późniejsi wybitni rzymscy juryści mieli podobny status. Mogli realnie wpływać na jego kształt nie tylko ideą,

lecz także działaniem legislacyjnym (Kolańczyk 2015). Prawnicy okresu klasycznego działający w okresie dynastii Sewerynów — Papinian, Ulpian, Paulus — opracowywali *gros* problemów na podstawie swych poglądów oraz krytycznej analizy rządów poprzedników. Zauważmy, że już wtedy zaznaczali potrzebę klarowności i przystępności przepisów prawa. W kolejnych stuleciach, choćby podczas oświeceniowego zrywu, problem ten był również obecny, gdyż istniało wówczas mocne przekonanie o potrzebie kodyfikacji pewnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego. Współcześnie refleksja nad przystępnością języka powróciła ze zdwojoną siłą.

Jasność prawa mają zapewnić dyrektywy poprawnego konstruowania aktów normatywnych, dzięki którym legislatorzy mogą poprawnie tworzyć teksty prawne. Autorów projektów ustaw, aktów wykonawczych i innych aktów będących rezultatem procesu prawotwórczego obowiązuje rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 roku w sprawie Zasad techniki prawodawczej (Morawski 2004: 104; Kaleta, Kotowski 2019: 342). O ile problem formułowania przepisów w sposób maksymalnie precyzyjny wydaje się zrozumiały (zależy to bowiem od tego, czy normodawca chce „rozwinąć” prawo bądź skrępować organy je stosujące) (Morawski 2004: 104), o tyle postulat maksymalnej zrozumiałości języka przepisów wydaje się oczywisty, nie jest on jednak regułą. Prawo — w przeciwieństwie do innych nauk — traktuje o sprawach, które dotyczą nas wszystkich w zakresie funkcjonowania społecznego, dlatego oczekiwanie przystępności tekstów prawnych nie powinno nikogo dziwić. Prostota to łatwość rozumienia. Uważam, że rozumienie to dyktuje kilka warunków, które musi spełnić zarówno normodawca, jak i adresat. Dorośli Polacy o niskich sprawnościach komunikacyjnych mają kłopoty z przyswajaniem treści polszczyzny ogólnej. Niemożliwe jest więc, by trudne teksty prawne odznaczały się taką przejrzystością semantyczną, by wszyscy adresaci norm prawnych, szczególnie ci należący do niewykształconej grupy użytkowników języka polskiego, je zrozumieli. Wykształceni obywatele to osoby, które najczęściej chcą być świadomymi odbiorcami. Często gdy stają się podmiotem danej ustawy, podejmują próbę samodzielnego odczytania znaczenia norm zakodowanych w przepisach prawnych. Ta grupa odbiorców gotowa jest więc włożyć pewien wysiłek (a tym samym spełnić warunek pierwszy) w rozumienie wypowiedzi normodawcy. Zakładając, że należących do niej użytkowników cechuje zdolność do przemyśleń — umiejętność nabyta podczas kilkunastoletniej edukacji — to niekoniecznie przekłada się ona na efektywność rozumienia przekazu. Nie mając wiedzy fachowej, nie można przeprowadzić wykładni obowiązującego prawa — byłoby to działaniem bez rezultatu. Wiedza z zakresu prawa jest warunkiem koniecznym rozumienia tekstów aktów normatywnych, a zarazem niemożliwym do spełnienia, gdyż osoby, które prawnikami nie są, nigdy nie będą mogły przyswoić wypowiedzi polszczyzny specjalistycznej. Próby takie można podejmować w kontekście języka powszechnego. Normodawca powinien pamiętać, że jasność prawa jest jego walorem etycznym. Jest też jednym z Fullerowskich warunków wewnętrznej moralności prawa (Fuller 1978). Wspomniany filozof prawa użył alegorii działań króla Rekxa, który doprowa-

dził do upadku swojego marionetkowego królestwa. Przyczyniło się do tego między innymi takie uproszczenie przepisów prawnych, które zamiast rozjaśniać znaczenia kodeksowe poddanym, spowodowało, że przepisy wzajemnie zaczęły się wykluczać.

Wypada przypomnieć, że praca nad tekstem w standardzie prostego języka dotyczy zmiany kompozycji (struktura, składnia, relacje nadawczo-odbiorcze, odpowiednie nawigowanie odbiorcy tekstu), a nie zmiany jego merytorycznej treści.

Dobrym przykładem zastosowania *plain legal language* jest podjęta przez Brytyjczyków próba „przepisania” skomplikowanego prawa podatkowego, które stanowiło późniejszy wzorzec dobrej legislacji (Zych 2016: 73). Podkreślić należy, że istnieje przepaść między sporządzaniem tekstów prawnych o randze ustawy w nowym standardzie językowym a trudnym językiem prawnym. Dlatego upraszczanie języka w tym zakresie wymaga rozsądnego podejścia, a popadanie w skrajności nie jest dobrym rozwiązaniem. Niewątpliwie jednak chociażby ustawy podatkowe, które są od wielu lat przykładem patologii legislacji (Malinowski 2007), powinny być zmienione jako pierwsze. Prawo podatkowe stanowione jest wszak w interesie publicznym.

Zamiast zastąpienia trudnego prawa podatkowego *ad hoc* prostym, niektórzy badacze (Zych 2016: 80) postulują najpierw podjęcie działań pośrednich: dodawanie załączników do aktów normatywnych w formie krótkich objaśniających streszczeń, wyciągów z ustaw. Sądzę, że takie działania są trafne tylko odnośnie do aktów rzeczywiście są przeznaczonych do bezpośredniego komunikatu. Wyroki sądowe, decyzje administracyjne, monity, czyli komunikaty oficjalne, powinny być pisane maksymalnie prostym językiem, bo są kierowane do konkretnego (najczęściej wskazanego imiennie w hipotezie normy prawnej) adresata. Istnieje założenie, że ustawodawca, pisząc dany akt normatywny, ma w głowie normę, którą (mniej lub bardziej udolnie) umieszcza w przepisach, co samo w sobie jest zadaniem specyficznym i trudnym. Następnie wtórnie adresat musi ją poprawnie zrekonstruować. Jako że nie jest ona bezpośrednio wyrażona w przepisie, należy odkodować jej elementy, stosując reguły wykładni (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2019: 121). Referowanie treści ustaw i przytoczenie wszystkich wyprowadzonych norm, które w przepisach zawarł ustawodawca, mogłoby nie być zgodne z zastanym stanem faktycznym, co oznaczałoby konieczność ponownego odniesienia się do całości ustawy. Nie sposób odtworzyć dużej liczby norm, tak by nie skrzywdzić pewnego zamysłu ich przełożenia. Jak starałam się wykazać, świadomość prawna jest warunkiem zrozumienia języka aktów normatywnych, a ta na poziomie różnych grup społecznych jest odmienna. Uproszczenie języka prawnego jest koncepcją, która byłaby użyteczna dla nauk prawnych, zwłaszcza socjologii prawa, ponieważ sprzyjałoby to wzrostowi świadomości odbioru wypowiedzi kierowanych do adresatów przez prawodawcę. Obywatel, trzymając w ręku skierowane do niego pismo, z którym idzie do urzędu, zawsze powinien mieć poczucie, że je rozumie. Niemożność jasnego i poprawnego streszczenia założeń ustawodawcy mogłaby wywołać nadużycia choćby ze strony notorycznych przestępców, którzy prawdopodobnie nie wahałoby się podać w wątpliwość możliwości skorzystania z innej ustawy czy dorobku doktryny przez sę-

dziego orzekającego w ich sprawie. O zmianach treści przepisów prawa, które są ważne dla wielu z nas, jak na przykład nowelizacja kodeksu drogowego, alarmują ogólnopolskie dzienniki i telewizyjne serwisy informacyjne. Natomiast swego rodzaju skrót, podsumowanie ustawy w połączeniu z ograniczoną wiedzą prawniczą odbiorcy, mogłoby być po prostu szkodliwe. Cały urok ustaw polega na tym, że mamy odszukać i przeczytać przepisy, które nas bezpośrednio dotyczą, nie zaś znać cały ich tekst. Sensem ustawy jest umiejętność jej zastosowania. Komunikat normatywny kierowany od prawodawcy do obywatela jest brzemienny w skutki. Jeżeli nie podporządkujemy się temu, co prawodawca do nas mówi, będziemy obciążeni jakąś sankcją. Język prawny musi zatem spełniać wymóg adekwatności jego przełożenia. „Przepisywanie ustawy”, rozumiane jako tłumaczenie z bełkotu legislacyjnego na zrozumiałe komunikat prawny, jest zadaniem, którego bezapelacyjnie należy się podjąć, a udana realizacja tego projektu może realnie wpłynąć na stanowienie prawa. Tekst aktów normatywnych jest często nieczytelny i nawet sam ustawodawca nie wie, co napisał, nie może zrekonstruować niektórych pojęć. Widać to chociażby po uchwałach ujednociających Sądu Najwyższego. Prosty język powinien znaleźć swoje zastosowanie w przepisywaniu aktów normatywnych (przede wszystkim ustawy podatkowej) głównie ze względu na funkcję społeczną, którą język prawny pełni. Zrozumienie normatywnego znaczenia przepisu prawnego to skomplikowany proces, a *fortiori* należy wprowadzać takie zmiany stopniowo. Jeżeli nie nowelizujemy zmian samej treści przepisów, tylko przekształcamy ich formę, tak naprawdę otrzymujemy nowy akt normatywny, który musi zostać odpowiednio (na nowo) uchwalony. Nad transformacją tekstów aktów powszechnie obowiązującego prawa powinien czuwać specjalnie powołany zespół, który składałby się z lingwistów dbających o zachowanie zasad efektywnej komunikacji, prawników czuwających nad ramami prawnych rozwiązań, polityków pozostających ciągle w sferze imperium i postronnych ekspertów. Postulat ten jak do tej pory nie został spełniony.

Partia rządząca obecnie, tworząca większość sejmową, planuje zrealizować program: „proste prawo i przyjazny urząd”, który został opisany w dość niefrasobliwy sposób; zarysowano w nim bardzo ogólny plan naprawy komunikacji urzędowej i walki z prawniczym „rajem pojęć”, co świadczy o dobrych chęciach, niekoniecznie zaś o zrozumieniu w pełni idei upraszczania.

Patrząc na to z drugiej strony — nie od strony obywateli, którzy chcą, aby administracja rządowa podejmowała działania na ich rzecz, ale zadań rządu — faktem jest, że należy doprecyzować cele stawiane w tym zakresie przez Radę Ministrów. Grupa co najmniej 15 posłów może wnieść inicjatywę legislacyjną bądź złożyć projekt ustawy o języku urzędowym, ponieważ bezsprzecznie *ratio legis* nowego projektu aktu normatywnego byłoby zasadne. Inną sprawą jest natomiast to, że działaniem najbardziej pożądanym wydaje się wprowadzenie nowych przepisów do ustawy o języku polskim z dnia 7 października 1999 roku. Nowelizacja oznaczałaby, że legislator na pewnym etapie swojej pracy musiałby spełnić określone przesłanki formalne wprowadzone przez ustawodawcę polskiego. Myślę, że to właśnie ten mo-

ment, w którym redaktor tekstu aktu normatywnego musi podjąć decyzję o właściwym układzie wyrazów w zdaniu, pamiętać o kontekście ich użycia, dążąc do przejrzystej kompozycji tekstu prawnego, jest polem do negocjacji pewnych zmian w dotychczasowym myśleniu o zrozumiałości i komunikatywności aktów normatywnych. Spełnienie takiego oczekiwania urzeczywistniałoby sens normalizacji standardów komunikacji.

Kolejnym dobrym rozwiązaniem byłoby powołanie pełnomocnika rządu do spraw prostego języka, który koordynowałby politykę w tej sprawie. Notabene odpowiedzialne działania na rzecz prowadzenia zorganizowanego procesu komunikacji nie tylko w instytucjach, lecz także w sądach mogłyby rzeczywiście wpłynąć na reformę wymiaru sprawiedliwości, o której czytamy w dalszych punktach programu partii rządzącej — tym samym przywracając prawdziwą wartość sprawiedliwości proceduralnej, w którą wierzy coraz mniej obywateli, wciągniętych często w niezrozumiały tryb maszynierii procesowej (*vide*: problem niezrozumiałości wyroków sądowych).

Stawiam tezę, że racjonalny ustawodawca powinien rozważyć nowelizację ustawy o języku polskim. Warto poddać krytyce dotychczasowe działania (lub ich brak) na rzecz upraszczania języka urzędowego, które zachodziły w ciągu ostatnich kilku lat i rozpocząć dyskusję o prostym języku prawnym, zwołując konferencję naukową bądź kongres języka urzędowego i prawnego. Prostym język pozostaje tematem ciągle niedomkniętym i wymagającym dyskusji.

Bibliografia

- Alexy R. (1978): *Theorie der juristischen argumentation*, Frankfurt am Main.
- Austin J.L. (1962): *How to Do Things with Words*, Oxford.
- Broda B., Maziarz M., Piekot T., Radziszewski A. (2010): *Trudność tekstów o funduszach europejskich w świetle miar statystycznych*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 37.
- Chauvin T., Stawecki T., Winczorek P. (2019): *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa.
- Dworkin R. (2006): *Imperium prawa*, przeł. J. Winczorek, Warszawa.
- Fuller L.L. (1978): *Moralność prawa*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa.
- Garlicki L. (2012): *Polskie prawo konstytucyjne*, Warszawa.
- Gizbert-Studnicki T. (1979/2019a): *Czy istnieje język prawny?*, [w:] *idem, Pisma wybrane. Prawo. Język, normy, rozumowania*, red. M. Araszkiewicz et al., Warszawa.
- Gizbert-Studnicki T. (1979/2019b): *Język prawny a prawniczy*, [w:] *idem, Pisma wybrane. Prawo. Język, normy, rozumowania*, red. M. Araszkiewicz et al., Warszawa.
- Gizbert-Studnicki T. (1992/2019): *Język prawny a obraz świata*, [w:] *idem, Pisma wybrane. Prawo. Język, normy, rozumowania*, red. M. Araszkiewicz et al., Warszawa.
- Jasnopis czyli mierzenie zrozumiałości polskich tekstów użytkowych* (2015): red. W. Gruszczyński, M. Ogrodniczuk, Warszawa.
- Hadryan M. (2015): *Demokratyzacja języka urzędowego. Współczesne tendencje polityki językowej w Szwecji i w Polsce*, Poznań.
- Habermas J. (2005): *Faktyczność i obowiązywanie*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa.

- Hart H.L.A. (1998): *Pojęcie prawa*, przeł. J. Woleński, Warszawa.
- Kaleta K.J., Kotowski A. (2019): *Podstawy prawoznawstwa*, Warszawa.
- Kolańczyk K. (2015): *Prawo rzymskie*, Warszawa.
- Koźmiński K. (2019): *Technika prawodawcza II Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Ledzińska M. (2009): *Człowiek współczesny w obliczu stresu informacyjnego*, Warszawa.
- Malinowski A. (2006): *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*, Warszawa.
- Malinowski A. (2007): *Systematyka wewnętrzna ustawy*, Warszawa.
- Matczak M. (1999): *Pragmalingwistyka a prawoznawstwo. O zastosowaniu teorii aktów mowy w teorii prawa*, Wrocław.
- Maciejewski T. (2001): *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa.
- Mazur B. (2000): *Revisiting Plain Language*, „Technical Communication: Journal of the Society for Technical Communication” 47, nr 2.
- Miodek J., Maziarz M., Piekot T., Poprawa M., Zarzeczny G. (2010): *Jak pisać o Funduszach Europejskich?*, Warszawa.
- Morawski L. (2004): *Wstęp do prawoznawstwa*, Toruń.
- Petzel J. (2006): *Język prawny w świetle lingwistycznej teorii rejestru językowego*, „Studia Iuridica” 45.
- Piekot T., Maziarz M. (2014): *Styl „plain language” i przystępność języka publicznego jako nowy kierunek w polskiej polityce językowej*, „Język a Kultura” 24.
- Piekot T., Zarzeczny G. (2013): *Prosta polszczyzna*, „Przegląd Uniwersytecki” 19, nr 4.
- Piekot T., Zarzeczny G., Moroń E. (2015): *Upraszczenie tekstu użytkowego jako (współ)działanie. Perspektywa prostej polszczyzny*, [w:] *Działania na tekście. Przekład — redagowanie — ilustrowanie*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, T. Piekot, Lublin.
- Piekot T., Zarzeczny G., Moroń E. (2017): *Prosta polszczyzna w praktyce. Standaryzacja języka serwisu Obywatel.gov.pl*, [w:] *Przyszłość polszczyzny — polszczyzna przyszłości*, red. K. Kłosińska, R. Zimny, Warszawa.
- Postman N. (2004): *Technopol: triumf techniki nad kulturą*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa.
- Sarkowicz R., Stelmach J. (1996): *Teoria prawa*, Kraków.
- Stodolak S. (2019): *Miliony w fake newsach*, „Dziennik Gazeta Prawna”, nr 183.
- Wronkowska S. (2005): *Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa*, Poznań.
- Wronkowska S., Ziemiński Z. (2001): *Zarys teorii prawa*, Poznań.
- Wróblewski B. (1948): *Język prawny i prawniczy*, Kraków.
- Wróblewski J. (1983/2015): *Język i kultura — zagadnienia teoretycznoprawne w pracach Bronisława Wróblewskiego*, [w:] *Pisma wybrane*, red. M. Zirk-Sadowski, Warszawa.
- Zieliński M. (1999): *Języki prawne i prawnicze*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków.
- Zieliński M. (2010): *Wykładnia prawa, zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa.
- Ziemiński Z. (1974): *Le langage du droit et le langage juridique: les critères de leur discernement*, „Archives de philosophie du droit” 19.
- Zirk-Sadowski M. (2011): *Wstęp do filozofii prawa*, Warszawa.
- Zych N. (2016): *Idea plain language a teksty prawne*, „Przegląd Legislacyjny” 23, nr 3.

Źródła internetowe

- Piekot T. (2018), *Ale to już było*, <https://www.press.pl/magazyn-press/artukul/55068,ale-to-juz-bylo> (dostęp: 5.01.2021).

Plain legal language and the basic concepts of the philosophy of law

Summary

The aim of the presented article is to demonstrate the possibility of implementing the principles of the Wrocław effective communication model in research conducted by theorists and philosophers of law as well as linguists. The author reflects on the difficulty of comprehending legal language and creating texts of normative acts in an uncomplicated manner. The “plain language” standard has been used in the Polish public sphere, which is why it is worth considering that the introduction of legal regulations would permanently change the way law is made and applied. The call for a clear language in legislation has long been voiced in legal studies. The area requires in-depth research and then perhaps specific solutions in order for plain legal language to become a standard.

Keywords: plain language, legal language, clarity of law, theory and philosophy of law.